Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

R. XI 1 KWIETNIA 1934 Nr. 7

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEOM I SPRAWOM KATOLICKIM

TREŚĆ:

ROCZNICA ODKUPIENIA.

Z RZYMU.

ZMARTWYCHWSTANKA. (S. Zofja Czarnecka). S. S.

Z NIEMIEC.

ŚWIATOWA PROPAGANDA BEZBOŻNIKÓW.

MISJE KATOLICKIE W ROKU 1933. D. n.

ZE ŚWIATA I ŻYCIA: Nawrócenie żydów amerykańskich.

KRAKÓW

DRUKARNIA „WIADOMOŚCI KATOLICKICH"

Życzenia obfitych błogosławieństw bożych z okazji Świąt Zmartwychwstania Pańskiego składamy wszystkim naszym Czytelnikom.

Rocznica Odkupienia.

Dla jak niewielu z pośród nas fakt Odkupienia jest prawdziwą, jest najważniejszą rzeczywistością! Tak osłuchaliśmy się z prawdą, że Chrystus Pan jest naszym Zbawicielem, Odkupicielem, że przechodzimy bezmyślnie koło wstrząsającej głębi, która się w tym wyrazie kryje. Jakież bowiem bogactwo myśli pociąga za sobą to zbawcze słowo, Odkupienie. Oto mamy w pochodzie wieków opłakany stan ludzkości przed pojawieniem się na świecie dobrej nowiny Chrystusa i tęsknotę serc ludzkich za prawdą i wyzwoleniem, przepowiednie proroków, tak wstrząsające a tak jasne dla nas, a wreszcie tajemnicę wielką, w której nam stało się zbawienie. Oto Bóg-Człowiek przyjmując ludzką naturę, składa godną ofiarę zadośćuczynienia. To jest centralny punkt dziejów ludzkości. Zapłatą wielką kupieni jesteśmy (I *Kor*. VI, 20), ofiarą niepokalaną Baranka bożego, który gładzi grzechy świata.

Jaki cel przedewszystkiem przyświecał Chrystusowi Panu w Jego dziele Odkupienia? Ojciec św. przypominał to i powtarzał kilkakrotnie podczas tego Roku świętego. Cała działalność Zbawiciela, mówił Ojciec św., Jego życie i śmierć, wszystko to miało jeden cel, mianowicie, by naszym duszom dać życie. „Aby mieli życie i aby je mieli coraz to obficiej“. Nie mówi Pan Jezus „obficie“, lecz coraz obficiej, w coraz to większej obfitości. Bo gdy chodzi o uświęcenie duszy własnej i o apostolstwo, to nigdy nie można powiedzieć: teraz dosyć. Owo życie, to życie chrześcijańskie. Obejmuje ono wszystkie owoce, jakie spłynęły na nas przez Odkupienie. A więc łaskę, wszystkie cnoty teologiczne i moralne, które umacniając nadzieję życia wiecznego — nadają duszy ludzkiej właściwą jej godność w porządku przyrodzonym i nadprzyrodzonym. Trzeba tylko pełną garścią korzystać

z darów bożych, udzielonych życiu chrześcijańskiemu. I ten rok jubileuszowy ma nam te najwznioślejsze i najważniejsze dla życia ludzkiego prawdy przypomnieć, bo kto chce być zbawiony, musi pożywać owoce z tego drzewa żywota, które zasadził Chrystus.

Wielkie święto Zmartwychwstania Pańskiego nabiera w tym roku Jubileuszowym szczególnego blasku i wzywa ludzkość do wdzięczności za skarby, jakie przez tyle wieków spłynęły do dusz odkupionych dla nieba. Zmartwychwstanie, to święto tajemniczego zwycięstwa nad śmiercią, tajemniczy triumf tego, co świat nazywa niepowodzeniem, triumf cichości, poniżenia, cierpienia. Bo ostatnie zwycięstwo należy do Baranka. Zwyciężą wszyscy, „którzy przyszli z ucisku wielkiego i obmyli szaty swoje i wybielili w krwi Baranka, dlatego są przed stolicą Bożą i służą we dnie i w nocy w kościele Jego... albowiem Baranek, który jest w pośrodku stolicy, będzie ich rządził i poprowadzi ich do źródeł wód żywota i otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich“ (*Apok.* VII, 14—17).

Z RZYMU.

Dnia 15 marca o 6-tej godzinie wieczorem odbyła się w Rzymie godzina adoracji N. Sakramentu przez kapłanów. W otoczeniu świętego kolegjum, wśród których znajdowali się kardynałowie Verdier i Lienart, przestąpił Pius XI, próg bazyliki św. Piotra, który otoczyli zwartemi szeregami dostojnicy kościelni, zakonnicy, duchowieństwo rzymskie oraz alumni wszystkich narodowości i wszystkich obrządków. Nie rozległy się żadne oklaski, panowała tylko ogromna, pełna skupienia cisza. Witające Najwyższego Pasterza „Oremus pro Pontifice" zabrzmiało z jednego chórów, które z obydwóch stron absydy intonowały naprzemian święte pieśni. Rozległo się O salutaris Hostja i zaraz potem, przed Najświętszym Sakramentem, Ojciec św. z towarzyszącym mu kardynałem arcybiskupem Paryża, uklęknął u stóp ołtarza, by okadzać Hostję. Klęczał tam przez większą część Godziny świętej, nie odrywając wzroku od monstrancji.

Wspaniały blask światła bijącego z kopuły i żywe płomienie świec na ołtarzu, piękno śpiewów i żarliwość modlitw, wszystko wznosi się ku Mistrzowi ukrytemu i obecnemu w Hostji, tak maleńkiej w tej olbrzymiej nawie, a przed którą Najwyższy Pasterz pierwszy się korzy.

Na ambonie kardynał Laurenti sławił „w tem zgromadzeniu czysto kapłańskiem w obecności Najświętszego Sakramentu z Papieżem u grobu św. Piotra" niewypowiedzianą tajemnicę Odkupienia, która jest uczestnictwem w kapłaństwie Chrystusa.

Hymny eucharystyczne rozbrzmiewały po każdej z trzech części tego kazania. Po jego ukończeniu Ojciec św. przywdział kapę i po Tantum Ergo udzielił potrójnego błogosławieństwa monstrancją. Gdy Pius XI oddalał się z bazyliki, rozległy się oklaski, a w głębi absydy chórzyści hiszpańscy wzruszonym głosem zaintonowali hymn eucharystyczny z kongresu w Madrycie.

Uroczystość św. Józefa w bazylice św. Piotra w Rzymie została uświetniona potrójną kanonizacją. Rok święty kończy się coraz to wspanialszemi uroczystościami, dążąc do ostatniej apoteozy w dniu Wielkiejnocy. Religijne to crescendo musi stosować się nieraz do różnych świąt liturgicznych. Kanonizacja św. Michaeli od Najświętszego Sakramentu odbyła się w fioletach w III niedzielę Postu, a kanonizacja świętej Ludwiki de Marillac w niedzielę Laetare była kanonizacją różową; kanonizacja, która wyniosła na ołtarze św. Teresę Redi, św. Pompiliusa Pirrotti, i św. Benedykta Józefa Cottolengo odbyła się w święto duplex primae classis, Oblubieńca Najświętszej Panny Marji, odbyła się więc w białych ornatach. Obecnie oczekiwana jest kanonizacja św. Don Bosco, która odbędzie się w dniu Zmartwychwstania i będzie kanonizacją złotą. Jubileusz Odkupienia nie mógł kończyć się wspanialej.

Rano w uroczystość św. Józefa znikły prawie zupełnie wszelkie ślady okresu pokuty, nawet kardynałowie przybrali swoje purpurowe szaty, Papież był w tiarze, a baldachim, osłaniający Sedia gestatoria, był baldachimem używanym w największe uroczystości, z białej wełny ze złotemi frendzlami. Tylko krucyfiksy i krzyże procesji, osłonięte fioletem, przypominały okres Wielkiego Postu. Sztandary jednakże nowych świętych jaśniały blaskiem w orszaku papieskim, kazania o nich wygłosił sam Ojciec św. podczas uroczystej Mszy św. ku czci św. Józefa, po odśpiewaniu Ewangelji.

W dniu tym, Ojciec św. Pius XI, przewodniczył potrójnej kanonizacji: pierwsza była Józefa Cottolengo, niewątpliwie, ze względu na jego patrona patrjarchę z Nazaretu, którego właśnie w dniu tym Kościół czcił nieporównaną chwałę w Niebie, później nastąpiła kanonizacja Pompiliusa Marji Pirrottiego, syna innego znowu św. Józefa — Józefa Calasantego — którego powołanie skromnego i surowego wychowawcy zbliża się bardzo do roli ojca żywiciela Dzieciątka Jezus, wreszcie ostatnia kanonizacja Teresy Redi, córki wielkiej Teresy z Avila, która także odznaczała się szczególnem nabożeństwem do św. Józefa.

Po beatyfikacji czcigodnego Sługi Bożego Antoniego Marji Claret, która ogłoszoną została 25 lutego 1934 roku, nastąpiła uroczysta kanonizacja Błogosławionej Marji Michaliny od Najświętszego Sakramentu. — Nowi ci święci są pochodzenia hiszpańskiego. Antoni Marja Claret był arcybiskupem z Santiago na Kubie, później spowiednikiem królowej Izabelli II i założycielem Kongregacji Misjonarzy od Niepokalanego Serca Marji. Umarł w 1870 roku jako biskup tytularny Trianopolis. Św. Marja Michalina od Najświętszego Sakramentu założyła instytut Czcicielek Najświętszego Sakramentu.

Urodziła się ona w stolicy Hiszpanji 1 stycznia 1809 roku a umarła 23 sierpnia 1865 roku. Już jako dziecko okazywała nowa Święta wielkie cnoty, mając lat trzynaście zbierała ubogie, pozbawione możności nauki dzieci, w domu swoich rodziców i sama je uczyła. Dom ten, według słów jednego z jej biografów, przemieniła niejako na przytułek, ze zgodą jednakże i pełną życzliwością swej matki, hrabiny de la Vega. Założyła ona później w 1844 roku kolegjum ku uczczeniu Boleści Matki Boskiej, które w 1850 roku przekształciło się na zgromadzenie. Może nikt nie dorównał jej w miłości dla Najświętszego Sakramentu. Wobec nędzy, hańby, niebezpieczeństw i występków miłosierdzie jej było bezgraniczne, poświęciła się też odrodzeniu upadłych kobiet. W tym celu założyła zgromadzenie „Czcicielek Najświętszego Sakramentu". Umarła w Valencji na cholerę, którą się zaraziła, odwiedzając chorych.

ZMARTWYCHWSTANKA.
(S. Zofja Czarnecka).

W 1900-ną rocznicę Zmartwychwstania Pańskiego ukazał się żywot młodej zakonnicy, S. Zofji Czarneckiej, której całe życie było hołdem uwielbienia dla Chrystusa Pana. Życie jej niezwykłe, życie heroicznej wiary i miłości, stanowi nowy dowód tej prawdy, że Kościołowi nigdy nie braknie dusz świętych. Bóg je sam pielęgnuje, bo nigdy nie zmniejsza się Jego łaska. Żyją one wśród świata, ukryte, nieznane, niezależnie od czasu i okoliczności przebywając w głębinach swej duszy drogę ku szczytom, której ludzkie oko nie dojrzy.

Jedną z takich postaci, bohaterek życia oddanego Bogu całkowicie, była S. Zofja Czarnecka, Zmartwychwstanka, zmarła 8 lutego 1926 r. Los obdarował ją wszystkiem niemal, co tylko świat wielbi i czem się raduje. Niezwykłe dary przyrodzone, zalety umysłu i serca, były jednak dla S. Zofji tylko tłem, na którem tem wspanialej zakwitało życie łaski nadprzyrodzonej. Była duszą wybraną do cnót najwznioślejszych, to też otaczał ją Bóg niezwykłą troskliwością, i pociągał ku sobie, od zarania lat dziecięcych. Dał jej wcześnie odczuć prawdziwą wartość życia i zrozumieć całą głębię świętości.

Dzieje krótkiego żywota S. Zofji, jako dziecka, uczenicy, słuchaczki uniwersytetu, nauczycielki i zakonnicy, zawierają

cały szereg budujących przykładów, które z wielkim pietyzmem zostały podane w pięknym jej życiorysie). Zdawałoby się, że była powołana do życia wśród świata, który ubiegał się o to serce, stworzone ku uwielbieniu Boga. Wychowana w środowisku o wysokiej kulturze, świadoma bogactw, jakiemi Bóg hojnie ją obsypał, przyszła Zmartwychwstanka szuka mozolnie swej drogi, na którejby mogła ukoić poryw ku nieskończonemu Bogu, i oddać Mu się zupełnie. Proces ten nie dokonuje się bez cierpienia i walki. Porzucić ukochanych rodziców, rodzeństwo i jasną atmosferę domu, a iść za Chrystusem poprzez ciasną bramę wyrzeczenia, wśród głosów, nawołujących zewsząd do odwrotu, — jest dziełem duszy heroicznej, wiernej łasce Boga.*

Głód szczęścia szeptał może o przyszłem cierpieniu, świat oburzał się na marnowanie talentów i ucieczkę tak wybitnej jednostki, a serca kochające pogłębiały jej ranę. Lecz Zofja zrozumiała, że najpiękniejszym jej czynem będzie całkowita ofiara ze siebie dla Boga.

Wśród cierpień ojczyzny, powstającej z więzów niewoli, wśród ogromu nieszczęść wielkiej wojny, Zofja składa Bogu w ofierze swe własne bóle, fizyczne i moralne. Aż wreszcie opatrznościowe poznanie S. S. Zmartwychwstanek sprowadza przełom w jej życiu. Duszę jej napełnia radość, bo „królestwo boże przybliżyło się do niej" (Mat. *III, 2). Zrozumiawszy jasno wolę Boga, nie zawahała się więcej. Jest pełna szczęścia, w przeczuciu, że Bóg ją wybrał na ofiarę całopalną miłości. Rozumie odtąd, że jedynie Bóg może nasycić duszę, przed którą otwarła się pustka. Męka wewnętrzna — to okres łaski Boga. Świat ulgi tu nie poda. Wydaje się, jakoby Bóg z miłością wskazywał, iż właśnie cierpienie ma się stać źródłem szczęścia dla duszy. A choćby w niej nadal było głucho, — wysiłek wierności stanie się skarbem duszy, bo uczyniła ona wszystko, co było w jej mocy, by Bóg napełnił ją Sobą. W Chrystusie umiera, i zmartwychwstaje do życia. Lecz na to ofiarować się trzeba „na przepadłe", jak pisze S. Zofja do swej matki.*

W dzień Wniebowzięcia Najśw. Panny, 1921 roku nadeszła dla niej upragniona chwila obłóczyn zakonnych i oddania się Bogu na przepadłe. Odtąd zaczyna się dla S. Zofji coraz wyż-

*) S. Teresa Kalkstein C. R. *Zmartwychwstanka*. Wewnętrzne dzieje S. Zofji Czarneckiej C. R. (1897—1926). Katowice 1933. Z przedmową ks. arcybisk. Józefa Teodorowicza.

szy wzlot ku niebu, poprzez modlitwę i cierpienie. Pan Bóg dopuścił, że mimo wszelkiej troskliwości nie poznano dość wcześnie stanu zdrowia bohaterskiej zakonnicy. Prócz męczeństwa ciała, które miało się zakończyć podobnie jak u św. Teresy od Dzieciątka Jezus, trawił S. Zofję ogień miłości Boga. Wyraża się ona w wysiłkach ofiarnej, heroicznie wiernej woli, w polocie poetyckim, którego owocem jest zbiór poezyj, wydanych p. t.: „Jezus i dusza“, wkrótce po śmierci S. Zofji. Poezje te odzwierciedlają głębię umysłu, opromienionego mądrością Bożą.

Poznawszy swą nicość, pokorna Zmartwychwstanka przestaje niejako istnieć dla siebie. Bóg staje się dla niej wszystkiem, coraz głębiej, prawdziwiej. Listy jej i notatki tchną tem poczuciem pokornem i pragnieniem wyniszczenia się dla chwały Boga, spełnienia Jego najświętszych zamiarów. Tęskni za Bogiem wśród bolesnej drogi ku zjednoczeniu, gdy w sercu „jakby w pustym dzwonie, tylko się jeden wielki, błagalny jęk kołacze, aby całkowicie, we wszystkiem spełniło się i dokonało to, co Bóg sobie zamierzył“ nad jej duszą.

„Wielbię Cię, Jezu, nicością, niemocą swej duszy“ — modli się S. Zofja. “Jedyne szczęście moje — to krzyż Twej miłości, przemień mnie na nim, o Panie, najzupełniej w Siebie, i daj mi udział w ratowaniu dusz biednych grzeszników“. Czuje się żywym członkiem mistycznego Ciała Chrystusa. Na pół roku przed śmiercią, tak maluje obraz swej duszy w liście do przełożonej: „Obecnie Pan Jezus mnie prowadzi po tej linji stycznej, gdzie najgłębsza nędza stworzenia spotyka się z bezmiarem najtkliwszej miłości Stwórcy swego, gdzie najboleśniejsze cierpienie łączy się ze szczęściem bez ograniczenia. Łaknę duszą całą pełnego męczeństwa miłości, nie dlatego, bym chciała przez cierpienie dać Bogu świadectwo swej miłości — nie! Bo ja Mu nic dać nie mogę, ale aby Pan Jezus mógł w mojej duszy przeżyć wszystko, co Mu potrzebne dla Jego chwały! A ponieważ jam bardzo wielka grzesznica, i na świecie szerzy się tyle obrazy Boga, przeto Pan mój wiele, wiele przecierpiec musi. O Jezu! oddaję Ci się całkowicie! Cierp mojem sercem, moją myślą, moją wolą, ile chcesz i jak chcesz, a mnie daj tylko kochać, kochać Cię miłością Twoją bez miary“.—

Im bliżej była kresu swej pielgrzymki bolesnej ku niebu, tem więcej cierpienie przemienia się u niej w miłość, a miłość

w cierpienie. Bohaterskie dzieje duszy S. Zofji streszcza może najlepiej własne jej wyznanie, zawarte w wierszu p.t. „Ofiara":

„Rzuciła się w ręce Boga z wiarą ślepą, żywą,
I z miłością, co świętym aktem zjednoczenia
W jedno „Bądź wola Twoja" całe życie zmienia
I spycha tak w głąb śmierci własnej swej istoty,
Że wiąże Pana z duszą w nieśmiertelne sploty
Zmartwychwstania w miłości, co w spełnionem dziele
Wieczystem Alleluja przed Bogiem się ściele".

S. S.

Z NIEMIEC

Kardynał Faulhaber w szeregu kazań na Adwent i Nowy Rok, wygłoszonych w największej świątyni Monachium, kościele św. Michała, dla których wybrał najbardziej piekący temat dla państwa III-ej Rzeszy, a mianowicie: „Judaizm i chrześcijaństwo", „Chrześcijaństwo i germanizm" wzbudził, jak pisze *Etudes*, żywy ruch katolicki w Bawarji. Może nigdy jeszcze kościoły w Monachium nie były tak przepełnione i nigdy audytorjum religijne nie miało tak bardzo skupionej i wytężonej uwagi, nigdy niewątpliwie też nie urzeczywistniła się tak w pełni harmonja dusz oraz zgodność pomiędzy pasterzem a jego trzodą. Na wzruszenie tłumów składało się może jeszcze coś więcej niż zwykłe zainteresowanie budującą nauką. Temat wybrany przez kardynała Monachium był piekący. Wiadomo bowiem, że w oczach wyznawców czystej doktryny narodowo-socjalistycznej istnieje niepokonalna sprzeczność pomiędzy judaizmem biblijnym a dumą nordyjską. Sam wybór tego przedmiotu uważany był za wyzwanie. Reakcja była też taką jakiej się spodziewano. Reakcja gwałtu i namiętności. Nie przejawiła się ona tylko za pośrednictwem rozpętanej prasy. Wielcy kierownicy uznali, że jakość przeciwnika wymaga ich osobistej interwencji. P. Alfred Rosenberg, dotychczas jeszcze kierownik wydziału spraw zagranicznych, a dziś główny wódz z wyboru kanclerza departamentu kultury i wychowania Rzeszy — mianowanie i wybór, któremu cała przeszłość tej osobistości, a zwłaszcza uroczyste niedawne potępienie przez Święte Oficjum „Mitu dwudziestego wieku" nadają charakter prowokacyjny — w jednem ze swych przemówień nie zawahał się powiedzieć, że „ci ludzie winni dziękować kanclerzowi, że wolno im jeszcze wogóle wstępować na ambonę"...

Taką samą reakcję gniewu wywołała ostatnia manifestacja katolików w Stutgarcie i odważne słowa, wypowiedziane tam przez jednego z najwybitniejszych pisarzy współczesnych katolickich Niemiec, profesora w Tübingen, Karola Adama, słowa, jakich czasopismo „Völkischer Beobachter" nie zawahało się uznać za „niesłychane wezwanie".

Reakcje tego rodzaju zyskują codziennie na sile i ostrości; wzmagająca się stale drażliwość rządu, który zarówno słowem jak i czynami (prawie codzienne aresztowania duchownych) wykazuje swój zamiar zerwania z wszelką polityką oględną i umiarkowaną; wzrastający zaś opór frontu duchowego, całego obozu dusz, które nie myślą podporządkować się despotyzmowi państwowemu w dziedzinie wewnętrznej, wszystkie te oznaki, łącząc się, zdają się zapowiadać, że walka, skrycie wszczęta od samego początku pomiędzy duchem a siłą, która w przeciągu roku zyskała tylko na pogłębieniu, wstąpi obecnie w okres rozstrzygający.

Czy sądzicie, zapytywałem często katolików niemieckich przybierając pozór sceptyka, — pisze korespondent dziennika „La Croix" — że wasza młodzież wytrwa w oporze?

Jeśli problem obejmie wyraźnie dziedzinę religijną, niewątpliwie — odpowiadano mi. Obecnie jednak wszystko przybiera wygląd: odrodzenia narodowego, wysiłku społecznego i ekonomicznego, reakcji anti-marksowskiej, reorganizacji społecznej. Niewątpliwie mamy dużo trudności do zwalczania, można nawet mówić, w niektórych zwłaszcza okolicach, o ukrytej walce kulturalnej (Kulturkampf), nie jest to jednakże powszechnym faktem, i młodzież nie odnosi wrażenia walki wypowiedzianej katolicyzmowi. Jeśli uważam naszą młodzież za zdolną do oporu, proszę zauważyć, że myślę o teraźniejszości, za dwa lata będzie już zapóźno. Dzieci czytają dzienniki rządowe, które propaganda dostarcza bezpłatnie rodzinom. Dzienniki te pełnią swoje zadanie, mamy tego codzienne dowody w dyskusjach, które powstają przy każdej okazji w szkołach na lekcjach historji, religji, literatury. Z trudną do wiary zuchwałością dzieci te odważają się sądzić biskupów, uznają one, że umysłowość biskupów jest obcą germanizmowi. Jeśli się dyskutuje zbyt ostro z niemi, zostaje się uznanym niezwłocznie za opozycjonistę i agitatora politycznego.

A inteligencja? — zapytałem.

Inteligencja, z wyjątkiem małej cząstki, jest dla nas prawie stracona. Nauczyciele, profesorzy, lekarze, prawnicy, urzędnicy wszelkiego rodzaju, w większości są już tylko katolikami z nazwy. Nasz system wychowawczy, uczęszczanie do uniwersytetów, nastrój protestancki środowisk, w jakich żyją, czytanie dzienników, zniszczyły ich wiarę, a przedewszystkiem zniszczyła ją umysłowość protestancka, która uważa za niższe i wsteczne wszystko co jest katolickiem. Uznając się za liberałów i niezależnych umysłowo, inteligencja niemiecka czyta z upodobaniem dzieła protestanckie. Wielu z nich nie ukrywa wcale, że „imprimatur" episkopalne stanowi dla nich dowód, że dana książka jest bez wartości. Mają oni już tylko jedną wiarę: wiarę w Niemcy, nie przeciwstawią się też żadnemu prześladowaniu. Walka kulturalna znajdzie pośród nich wielu przeciwników Kościoła. Wszyscy oni zresztą zależą od państwa, usiłują więc pogodzić swoje sumienie ze swoim interesem, a tem więcej będą dążyć do osobistego interesu wobec tego, że los Brüninga, Loosa i innych pokazuje im, czego mogą oczekiwać od nas wzamian za oddane usługi. Czyż w Berlinie sam Brüning nie został wyrzucony za drzwi przez zarząd szpitala katolickiego przez głównego wikarjusza pod pretekstem, że w przeciwnym razie zostaną

cofnięte zakonnicom subwencje miejskie! Pozatem nie brak teologów katolickich, którzy uczą ich środków pogodzenia wszystkiego. Nawet wśród grup studentów katolickich zarysowuje się pewna dążność do ideowości pangermańskiej o odcieniu anti-katolickim. Brak solidnego i głębokiego wykształcenia intelektualnego, połączonego z panującą ogólnie nieufnością i nieżyczliwością odnośnie do Rzymu, Kościoła, katolicyzmu, wywiera na nich silny wpływ nawet bez ich wiedzy. Lektura ich zawodowych pism napełnia nas niepokojem.

Czy nie można sądzić -- zapytałem — że nowe zdarzenie kolońskie, uwięzienie senzacyjne w rodzaju uwięzienia arcybiskupa Droste-Vischering w 1837 roku, zdołałoby poruszyć i pobudzić ludność katolicką?

Wielu tak sądzi. Niektórzy nawet przyzywają tego dnia z upragnieniem. Jak długo jednakże Hitler sprawować będzie władzę, rząd będzie unikał czegoś podobnego. Hitler nie chce za żadną cenę wojny religijnej. Przeciwnicy Kościoła zresztą udoskonalili swoje metody. Obecnie poprzestaje się na nakazywaniu całej prasie milczenia o protestach biskupów, wystarczy, by ludność o tem nie wiedziała, a odwróci się instynktownie przeciwko tej ciszy, która ją gorszy. Sytuacja zresztą nie jest taką, jaką była w 1837 roku, ani w epoce Bismarka. W 1837 roku można było liczyć na protesty katolików innych krajów niemieckich, wolność prowincjonalna wówczas miała pewne znaczenie, katolicy byli skupieni, a rząd nie mógł się obejść bez urzędników katolików. Pomiędzy 1872 a 1880 rokiem wszystkie te ostoje katolicyzmu nie zawiodły nas jeszcze całkowicie. Obecnie wszystko to przeminęło. Niemcy są nietylko wielkiemi Prusami, a niektórzy powiedzą nawet: rozległym obozem koncentracyjnym. Niema żadnych swobód prowincjonalnych, niema wolności prasy; katolicy żyją rozproszeni pomiędzy protestantami, istnieje tylko tysiące bezrobotnych, którzy oczekują pracy i posad. Rząd nie będzie sobie wiele robił z tego wszystkiego: ubezwładni on po prostu rodziny katolickie bezpośrednio bezrobociem.

Wśród mniejszości katolickiej, która z początku przyjęła bez żalu upadek centrum i rządy narodowych-socjalistów, nastąpiło wyraźne rozczarowanie — pisze gdzieindziej korespondent *La Croix*. – Wysoki dostojnik Kościoła, którego odwiedziłem, właśnie dlatego, że powiedziano mi, iż sprzyja rządowi, opisał mi w następujący sposób swe rozczarowania: 1. Usunięcie katolicyzmu. Naprzekór konkordatowi Kościół nie posiada obecnie żadnych praw i swobód, jakie przysługiwały mu jeszcze za rządów socjalistyczno-demokratycznych. Nastąpiło gwałtowne i brutalne zniszczenie wszystkich tych ram, w jakich żyliśmy dotychczas; rząd okazuje się wrogi dla wszelkich idej, wpływów i organizacyj religijnych. Duchowieństwo jest zasypywane oszczerstwami przeciwko którym nie może się bronić. Stronnicy rządu oskarżają je o krzewienie opozycji, jest to niesłuszne, jest bowiem niekonieczne. Młodzi ludzie buntują się sami, zostali bowiem brutalnie odrzuceni, gdy zwrócili się z zaufaniem ku rządowi. W prowincjach katolickich hitlerowcy czują się nietylko w mniejszości, ale w zasadniczej sprzeczności ideowej z katolikami, a ich postawa jest nowym dowodem, że katolicy mają słuszność. Faktem jest, że duchowieństwo traci wszelki wpływ na wszystko to, co nazywa się hitlerowskiem. Zbyt wielu kapłanów,

mojem zdaniem, przyjęło program narodowo-socjalistyczny, nie zdając sobie sprawy, że jest on podstawowo zupełnie antireligijny. Złudzeniem jest sądzić, że uda się katolikom nadać inny kierunek całemu ruchowi. Doktryny będą zawsze silniejsze od człowieka. Nawet jeśli cała partja się uspokoi, pozostanę pesymistą co do przyszłości Kościoła.

2. Przewaga protestantyzmu. Rząd nie przyjmuje urzędowo żadnej religji, a większość nowych urzędników jest przeważnie niewierzącymi protestantami i ateistami. Drwią oni z konkordatu i niszczą go, oraz przekształcają według swoich upodobań.

3. Kłamstwo, niesprawiedliwość, despotyzm. W Ettlingen w prowincji badeńskiej, 2 lipca ubiegłego roku, pewien czcigodny kanonik zostaje wyrwany z łóżka o 4-ej godzinie rano przez pijanych urzędników, którzy nakazują mu iść za nimi. Ponieważ jest oskarżony, więc jest winny. Sprawa jego zostanie wyjaśniona w obozie koncentracyjnym. Obecnie, choć został uwolniony, zmieniono mu parafję, żyje w oddalonej małej parafji. Władza kościelna, nawet posiadając na czele Mgr. Groebera, tak przychylnego rządowi, jest zupełnie bezsilną. Proszę nie ogłaszać tego wypadku, w Berlinie zaczną zaraz krzyczeć: Greuelpropaganda. Zapewniam jednak o jego autentyczności. Berlin jednakże nie chce nic wiedzieć o tem, co dzieje się na prowincji, ani zwłaszcza, by o tem mówiono zagranicą. Berlin wydaje rozkazy dla zadowolenia Rzymu i zagranicy, funkcjonarjusze wydają inne, nie troszcząc się wcale o pierwsze, rząd naczelny pozostaje bezsilnym. Berlin nie śmie przedsięwziąć żadnego środka karności, niekarnych bowiem jest zbyt wielka liczba, i ponieważ wielu z pośród nich mogłoby utworzyć silną opozycję w łonie samej partji.

4. Niewolnictwo. Nikt w Niemczech nie ma obecnie prawa zajmować się zagadnieniami poljtycznemi, ekonomicznemi, społecznemi, jest to bowiem przywilejem rządu, to znaczy stronnictwa narodowo-socjalistycznego. Dziennikom nawet pozostawiono tylko jedno zadanie, a mianowicie: pouczanie katolików i uzgadnianie opinji według idej narodowo-socjalistycznych. W ten sposób biorąc rzecz logicznie pozbawia się katolików nawet prawa myślenia i sądzenia. Zostało zakazane, pod karą konfiskaty korespondencji i zesłania do obozu koncentracyjnego, przyjmowanie wszelkiej poczty zagranicznej, co powoduje, że nie wiemy prawie nic o tem co się dzieje w świecie, a zwłaszcza w świecie katolickim. Mogę dodać jeszcze, że zostały wydane w niektórych okręgach poufne rozkazy uwięzienia każdego proboszcza w razie urządzenia jakiejkolwiek manifestacji religijnej przez stowarzyszenie katolickie młodych ludzi, że jest prawie niemożliwem poza wielkiemi miastami na zachodzie kraju, i środowiskami specjalnie katolickiemi, zebrać sodalicje marjańskie, że każdego dnia niektóre zakony religijne mogą zostać pozbawione wszystkich swoich dóbr, bibljotek i nawet papierów osobistych, i że nie można przedsięwziąć żadnych środków zabezpieczenia, by cokolwiek ukryć w bezpiecznem miejscu, nic bowiem nie zostanie uszanowane. Usłyszy pan nieraz zaprzeczenie tego wszystkiego, ale trzeba wiedzieć, że cokolwiek powie się u nas w jednej okolicy, może zostać zaprzeczonem, słusznie zresztą, przez mieszkańców innej okolicy, nie odnosi się to bowiem do nich. Przedewszystkiem nas katolików niemiec-

kich—kończył swoje sprawozdanie dostojnik Kościoła — zajmują dwie kwestje, a mianowicie: nasze organizacje młodzieży i nasza prasa katolicka.

Nadzwyczajna pielgrzymka.

W wiosce Oberammergau, słynnej ze swych przedstawień Męki Pańskiej, umarła w 83 roku życia dzielna kobieta, która doznała szczególnego przywileju, odbycia w przeciągu dwudziestu lat 11 pieszych pielgrzymek ze swej ojczystej Bawarji do Rzymu.

Katarzyna Kopp--czyli Kathl (Katarzynka) jak ją poufale nazywano—uczyniła w 1913 roku ślub udania się do Wiecznego Miasta dwanaście razy pedibus calcantibus, w celu modlenia się u grobu Apostoła i otrzymania błogosławieństwa jego następcy. Rozpoczęła ona swą pobożną wędrówkę w listopadzie 1913 roku mając zaledwie 5 fenigów w kieszeni. Tysiące kilometrów, jakie musiała przebyć, przebyła odważnie w dwóch miesiącach, żyjąc z jałmużny i z tego, co dostarczyło jej miłosierdzie ludności niemieckiej, austrjackiej i włoskiej. Dotarła ona 6 stycznia 1914 roku do Rzymu. I jakkolwiek jej ubranie nie odpowiadało temu czego wymaga etykieta watykańska, świątobliwy Papież Pius X przyjął życzliwie swoją dobrą pątniczkę i zaszczycił ją chwilą rozmowy. Zaraz po swem przyjęciu w Watykanie Katarzynka powróciła do Oberammergau.

W dalszym ciągu rozpoczęła ona jeszcze dziesięć razy swą podróż. W ten sposób poznali ją dobrze mieszkańcy Alp, — a zwłaszcza tamtejsi pasterze, którzy okazali się dla niej gościnnymi gospodarzami. W chacie też jednego z nich przebyła ona noc Bożego Narodzenia w czasie swej pierwszej pielgrzymki. Wielu z pośród nich czciło ją jakby jakąś świętą i klękało przed nią, żądając od niej błogosławieństwa. Pobożna kobieta nie mogła całkowicie wypełnić swego ślubu. Dokonała jednak natomiast ostatniej i największej pielgrzymki, tej, która zaprowadziła ją przed Boga, przed którym mogła okazać swoją wiarę i swoją ofiarę.

ŚWIATOWA PROPAGANDA BEZBOŻNIKÓW.

Wielu chrześcijan nie zdaje sobie jeszcze dostatecznie sprawy z doniosłości tej propagandy. Nie zarysowuje się też dotąd żadna poważniejsza kontrakcja, zgodna i skupiona, którąby łączyła wszystkie siły chrześcijańskie, lub choćby tylko uczciwe siły świata, pomimo wezwań Papieża i wystąpień pewnych poszczególnych jednostek lub grup, lepiej zdających sobie sprawę z powagi niebezpieczeństwa.

Byłoby pożądanem, by dla przerwania bezczynności i obojętności pod tym względem, zorganizowane zostały we wszystkich miastach wystawy źródłowe na wzór obecnej wystawy w Genewie, ukazującej działalność walczących bezbożników i ich sprzymierzeńców tak w Rosji jak i w całym świecie. Oto co widzimy na tej wystawie, pisze *La Vie Intellectuelle.*

Mamy schematy, bardzo dokładnie wykazujące hierarchję różnych organizacyj komunistycznych i ateistycznych oraz węzły łączące je wzajemnie pomiędzy sobą i z różnemi ruchami anti-chrześcijańskiemi.

Mapy geograficzne wykazujące, w których krajach wysiłek propagandy bezbożników osięgnął największe rezultaty jak naprzykład w Azji, w Chinach i Japonji, a w Europie w krajach środkowych i Hiszpanji.

Hasła wodzów bolszewickich umieszczono u dołu ich portretów, określając zamierzone ich cele: „Marksizm jest materjalizmem i jako taki jest on stanowczo wrogim wszelkim religjom" (Lenin). „Głosimy ateizm walczący, musimy więc niszczyć wszelkie pojęcie religijne". „Nauka nie może nie być komunistyczną, a zatem nie może nie być anti-religijną (Jarosławski). Znajdują się tam także wszelkie odmiany marksowskiego: „Religja—to opium dla ludu".

Wybór karykatur i ilustrowanych przeglądów ateistycznych jest obfity. Tysiące różnych ilustracyj, nadmiar bezrozumnych bluźnierstw—przedstawia Chrystusa jako podporę kapitalizmu, ciemiężyciela robotników, sprawcę wojen, głodziciela narodów. Chrystus uzbrojony od stóp do głów, otoczony najbardziej morderczemi narzędziami współczesnej wojny powiada: „Nareszcie przedstawiono mnie zgodnie z duchem religji chrześcijańskiej". Na innej ilustracji prowadzi on tłum na wzgórze, z którego stacza się prosto w paszczę roztwartą kapitalizmu, przedstawionego w postaci olbrzymiego potwora morskiego. Twarz Księcia Pokoju, który umiłował nas aż do oddania za nas życia, i którego prawo jest prawem miłości i dobroci, przedstawioną jest jako maska, poza którą kryją się wszystkie moce niesprawiedliwości, nienawiści i ucisku człowieka. Ewangelja i chrześcijaństwo oskarżane tam są o zapoczątkowanie, podtrzymywanie i rozwijanie wszystkich klęsk społecznych, z których rewolucja wyzwala masy. Oto jeden z komentarzy do tych odrażających ilustracyj: „Poza fałszywemi słowami miłości bliźniego i powszechnego przebaczenia religji chrześcijańskiej znajduje się niewolnictwo, kłamstwo, krew i błoto kultury kapitalistycznej". Papież, Następca Chrystusa, który podejmuje wielkie wysiłki, by szerzyć pokój Chrystusa w Królestwie Chrystusowem, który potępia wszelkie formy niesprawiedliwości społecznej, przedstawiony jest za swoim Mistrzem pod najwstrętniejszemi postaciami jako wspólnik lub kierownik wszystkich organizacyj kapitalistycznych, wszystkich systemów politycznych i społecznych, nawet najbardziej wrogich Kościołowi i najformalniej potępionych przez niego, które jednakże nie będąc bolszewickiemi, objęte są przez komunistów tą samą nienawiścią co i chrześcijaństwo, którego są negacją i karykaturą; przedstawiony jest on też jako naczelnik wszelkiego rodzaju faszyzmów, i wódz ciemiężycieli proletarjatu. Naprzykład na jednej z ilustracyj odmalowany jest w zbroji wojennej, prowadzący do szturmu na Rosję sowiecką wszystkie sprzymierzone siły świata burżuazyjnego. Wstrętna głupota tych oskarżeń przekracza wszystko, co możnaby sobie wyobrazić pod tym względem, ale świadczy o uporze rzeczywiście szatańskim w zamiarze przekonania robotników o zasadniczej szkodliwości religji, a przedewszystkiem chrześcijaństwa i Kościoła katolickiego. Karykatura i literatura bolszewicka napada na wszystkie dogmaty wiary: tajemnice życia Zbawiciela,

Dziewictwo Jego Matki, Sakramenty, a zwłaszcza Eucharystja, są przedmiotem najwstrętniejszych bluźnierstw.

Wystawa ta obejmuje również bogaty zbiór urzędowych dokumentów, okólników, broszur, książek, dzienników rosyjskich i innych, dotyczących walki antireligijnej. Jeden ze schematów wykazuje dokładnie w jaki sposób różne komisarjaty ludowe w Rosji winny, każdy w swem środowisku, pracować nad ateizacją mas ludowych. Komisarjat wojskowy kieruje ateizacją rekrutów, komisarjat rolniczy ateizacją chłopów, zaś komisarjat nauczania publicznego wpaja ateizm w dzieci i młodzież, a komisarjat przemysłowy w robotników fabrycznych i t. d.

Organizatorzy wystawy zebrali również i sklasyfikowali liczne dokumenty fotograficzne o krwawem prześladowaniu, o okrucieństwach teroru bolszewickiego oraz listy i świadectwa o następstwach ekonomicznych rządów bolszewickich. Żaden człowiek dobrej woli, zbadawszy te dokumenty, nie może wątpić o straszliwej klęsce głodu, która pociąga w Rosji tak wiele ofiar i która prowadzi niekiedy nieszczęśliwych wygłodniałych do zabójstwa lub kanibalizmu (co do tego ostatniego punktu, trudnego do wiary, pastor Shabert z Rygi posiada listy bardzo znamienne). Kto widział tę wystawę, nie może już dać się oszukać kłamstwom prasy i literatury bolszewickiej, usiłującej śpiewać hymny pochwalne na cześć wielkich przedsięwzięć przemysłowych piatiletki, zaprzeczać klęskom społecznym komunizmu i przedstawiać Związek sowiecki jako raj w porównaniu do krajów, które nie doznały dobrodziejstw rewolucji bolszewickiej.

Inne znowu dokumenty pozwalają zdać sobie sprawę ze światowej akcji Międzynarodówki wolnomyślicieli proletarjackich.

Wystawa ta wreszcie ukazuje wysiłki podejmowane w obronie przeciwko ruchowi bezbożników. W sekcji tej znajdują się dokumenty odnoszące się do młodego i bardzo dzielnego stowarzyszenia chrześcijańskich robotników rosyjskich.

W lokalach wystawy, pewien rodzaj sprzymierzonego międzynarodowego komitetu, złożonego z katolików, prawosławnych, protestantów, przybyłych z różnych krajów, odbył 4 i 5 stycznia b. r. niezmiernie zajmujące zebranie. Wymieniono tam wzajemne poglądy odnośnie do pomocy materjalnej i duchowej, użyczonej już lub mającej zostać użyczonej naszym braciom w Rosji, ofiarom głodu i prześladowania religijnego, i odnośnie do kontrakcji jaką należy przeciwstawić wszędzie propagandzie ateistycznej, szerzonej w całym świecie.

Jeśli dla katolika wielkim bólem jest stwierdzenie, że różnorodność wyznań oddzielonych od jedności z Kościołem stanowi wielką przeszkodę — naprzekór wszystkim próbom poszczególnym i zbiorowym — do wspólnej, jednolitej akcji pod tym względem, wszystkich chrześcijan całego świata, to natomiast bardzo pocieszającą rzeczą było odczucie całkowitej zgodności i jednomyślności osób, biorących udział w tem zebraniu. Jednomyślność ta odnosiła się do wszystkich zagadnień dotyczących pomocy materjalnej, krucjaty modlitw za naszych prześladowanych braci, i do potrzeby wyjaśniania rodakom i spółwyznawcom nowych form światowej walki antireligijnej, oraz wykazywania straszliwego absurdu ataków komunistycznych

na religię, jak również ostrzegania umysłów zagrożonych tą propagandą i tworzenia coraz liczniejszych szeregów obrońców zasad religijnych; nasuwa się tu konieczność pracy społecznej według nauki przedstawionej w Encyklikach papieskich Leona XIII i Piusa XI, z których wielu naszych braci prawosławnych i protestanckich czerpie, jak my, natchnienie i wskazówki, a które stanowią najlepszą przeciwwagę antireligijnej akcji komunistycznej.

Wobec przejawów prawdziwie szatańskiej złośliwości rządu sowieckiego odnośnie do najświętszych rzeczy, słabą jest tylko pociechą świadomość, że wysiłki bezbożników nie osiągają całkowitego powodzenia. Wiary chrześcijańskiej rosyjskiego chłopa nie może bowiem całkowicie wytępić ani knut, ani agitator ateistyczny, ani żadna broszura propagandowa. Wielu nauczycieli wiejskich z obawy przed chłopami nie ośmiela się uczyć dzieci ściśle według naznaczonego programu, to znaczy w duchu ściśle antireligijnym, pewna część nawet prasy wiejskiej waha się współpracować z ruchem bezbożników w propagandzie ateistycznej, i naczelne czasopismo bezbożników „Bezbożnik" zapytuje ze zdumieniem: dlaczego ci wynędzniali kapłani cieszą się zawsze jeszcze takiem poważaniem wśród ludu. Znawca Rosji p. Dumont, kierownik czasopisma „Prawdy" w Lille, instytutu dla studjów rosyjskich, twierdzi nawet, jak donosi „La Croix", że siła reakcyjna pogwałconej duszy narodowej starej „świętej Rosji" obecnie znowu silniej budzić się zaczyna, uważa on też religijne odrodzenie ojczyzny Dostojewskiego, Sołowiewa i Berdjajewa za rzecz bardzo bliską. Jakkolwiek sprawa ta przedstawia się w rzeczywistości, cały świat chrześcijański winien nadal nie ustawać w modlitwie za umęczony naród rosyjski.

MISJE KATOLICKIE W ROKU 1933.

Przesyłając 31 grudnia ubiegłego roku orędzie radjowe misjonarzom całego świata kardynał Fumasoni-Biondi, prefekt Świętej Kongregacji Propagandy Wiary, zaznaczył, że „rok 1933 był rokiem bardzo niespokojnym dla misyj, nasunął im bowiem rozliczne trudności i przeszkody, spowodowane kryzysem ekonomicznym, ciążącym nad całym światem". Lepszemi są te słowa niż ślepy optymizm, zamykający oczy na różne trudności i nie mogący im następnie sprostać.

Kryzys ogólny zmniejszył znacznie lub nawet całkowicie zniszczył wszelkie dochody lokalne oraz subwencje państwowe. Ubożąc chrześcijańską ludność krajową, nałożył ciężkie ofiary ograniczonym już wielce finansom misyj. Wywozowe produkty rolnicze albo nie znalazły rynku zbytu lub zostały sprzedane po cenach prowizorycznych, bynajmniej nie odpowiadających wartości produktów, naprzykład kauczuk stracił 4/5 swej wartości, bawełna 2/3, cukier trzcinowy 2/5 w stosunku do cen z roku 1929. Rozległe plantacje kauczuku w Hevea zostały zaniedbane, a robotnicy zwolnieni.

Budżety kolonialne, bardzo bierne, zmniejszyły znacznie a nawet zupełnie zniosły wszelkie subwencje rządowe dla dzieł wychowawczych i zdrowotnych misyj. Nie w lepszym stanie znalazły się finanse przedsiębiorstw metalowych, zamknięto też handel djamentów, nieczynne były kopalnie w Kimberley, cena miedzi tak bardzo spadła, że Liga minerałów w Katanga zredukowała dwie trzecie personalu, od pięciu lat ciągnie się kryzys rękodzielniczy krajowy, a obecnie szerzy się coraz więcej bezrobocie. Upadek dolara i zachwianie się funta szterlinga skomplikowały kryzys ekonomiczny i sparaliżowały na długo kredyt u wielkich narodów. Ofiary składane na rzecz Propagandy Wiary, które w 1932 roku zmniejszyły się o 13,000.000 lirów, wykazały znowu nagle ubytek trzech miljonów, czyli 30 procent w roku 1933 w stosunku do dochodów w roku 1930. Należy tu dodać, że te kwoty Papieskich Dzieł misyjnych przedstawiają zaledwie dziesiątą część wydatków rocznych misyj katolickich, reszta stanowiąca dary Instytutów misyjnych i ofiary bezpośrednie, doznała również silnych ograniczeń. Położenie to pogarsza jeszcze fakt, że wiele dzieł i zakładów misyjnych, jak zakładanie seminarjów, tworzenie nowych diecezyj krajowych zostało zatrzymane, a wiele nowo otwartych kolegjów musiało zostać zamkniętych w pierwszych latach swego rozwoju, kryzys bowiem dotknął je poważnie w chwili dla nich najtrudniejszej i najważniejszej, od której zależał ich byt i żywotność.

Można jednak twierdzić, że przynajmniej część ognisk misyjnych, zażywała, pomimo kryzysu, w 1933 roku względnego spokoju. Wojna chińsko-japońska została zakończoną i tylko Mandżurja stała się teraz jedynym terenem walki pomiędzy policją a bandytyzmem. Zostały również zlokalizowane dostatecznie zaburzenia polityczne w Chinach. W marcu zabili bandyci ks. Otmara Stimpfla, jednakże nie ponowiły się na większą skalę rabunki ludności chrześcijańskiej. W końcu tegoż roku pięciu misjonarzy znajdowało się jeszcze w rękach bandytów. W Indo-Chinach francuskich nie ponowiły się wypadki w rodzaju wypadków w Yen Bay, całkowicie spokojne pozostawały również Indje holenderskie. Rewolucja, czyli lepiej rewolucje, które zaznaczyły koniec rządów absolutnych w Siamie, nie wywołały dotąd żadnych konfliktów. Indje, znajdujące się pośrodku swoich dążeń politycznych, poza kilku sporadycznemi wypadkami, zachowały zupełny spokój, podobnie jak Ceylon i świat muzułmański. W Afryce zaszły pewne zaburzenia lokalne w Tunisie z powodu wodza murzyńskiego Tsekedi, syna słynnego Kamy, pozatem na olbrzymim obszarze lądu od morza Śródziemnego aż do Przylądka Dobrej Nadziei nie było żadnych zaburzeń większych od tych, jakie zdarzyły się w Szwajcarji i Anglji. Wojna pomiędzy Boliwją a Paraguay nie naruszyła dziedziny pracy misyjnej. Wystąpienie Japonji z Ligi Narodów nie miało żadnego wpływu na postawę tego państwa względem ludności chrześcijańskiej cesarstwa. Nie można zaznaczyć żadnego prześladowania w 1933 roku ze strony pogańskich państw krajowych, przeciwnie w roku tym Maharadża hinduski z Mysore położył pierwszy kamień pod budowę katedry św. Filomeny w swojej stolicy i wygłosił przemówienie, stanowiące jeden hymn pochwalny ku czci biskupa, Mons. Despatures, inicjatora budowy katedry, ks. Feuga i misyj katolickich. Uni-

wersytet katolicki „Aurora" w Szanghaju został uznany urzędowo przez rząd chiński 23-go grudnia 1932 roku, jak również kolegium św. Ignacego i Instytut w Tientsin. Misji w Fernando Poo cofnął rząd hiszpański udzielane dotychczas subwencje. Misjonarze uskarżają się na politykę rządową popierającą buddyzm w Kambodży, i animistów z Laos. Należy jednak zaznaczyć, że w 1933 roku misje katolickie zażywały wszędzie względnego spokoju i wolności.

Zakładanie nowych fundacyj utrudnił naturalnie bardzo kryzys światowy. Pomimo to jednak założony został nowy wikarjat w Sciangai w Chinach, oddzielony od wikarjatu Nankinu, który powierzono duchowieństwu krajowemu; utworzono również dwie nowe prefektury apostolskie w Chinach.

11 czerwca 1933 roku Papież wyświęcił w Rzymie 5 biskupów krajowych: Mgr. Tong, koadjutora Fat Diem, w Indochinach, Mgr. Attipetty, koadjutora z Verapoly, w Indjach, Mgr. Fan, wikarjusza apostolskiego z Tsining w Shansi (Chiny). Mgr. Ly, wikarjusza apostolskiego z Yachow w Setchuen, (Chiny), i Mgr. Ts'oei, wikarjusza apostolskiego z Yungnien koło Hopei w Chinach.

Na miejsce Mgr. Mooney delegata apostolskiego w Japonji wyznaczony został Mgr. Marella, a na miejsce Mgr. Constantiniego, delegata apostolskiego Chin, Mgr. Zanin.

D. n.

NAWRÓCENIE ŻYDÓW AMERYKAŃSKICH. Amerykański przegląd katolicki, wychodzący w Nowem-Jersey, „Sign" (Znak) zamieścił artykuł wybitnego żyda nawróconego na katolicyzm, p. Dawida Goldsteina, w którym podkreśla on obowiązek katolików amerykańskich pracowania nad nawracaniem izraelitów.

W artykule tym oświadcza on, że różne kościoły protestanckie w Stanach Zjednoczonych szczycą się posiadaniem 20.000 żydów nawróconych na protestantyzm, nie licząc 80.000 izraelitów, należących do kościoła tak zwanej wiedzy chrześcijańskiej, oraz licznych żydów, którzy zostali teozofami, różokrzyżowcami i spirytystami wszelkiego rodzaju. Przeciwnie żydów nawróconych na katolicyzm jest bardzo niewielu. Tymczasem, jak powiada p. Goldstein, niema drugiego kraju, któryby bardziej niż Stany Zjednoczone nadawał się do nawracania żydów na katolicyzm, aż 30 bowiem procent z pośród 15 miljonów żydów rozproszonych w całym świecie znajduje się właśnie w Ameryce.

Artykuł ten zaznacza również wielkie powodzenie, jakie znalazła w Nowym-Yorku serja wykładów z obrazami świetlnemi na temat: „Ziemia Mesjasza", zorganizowana przez pannę Lévy, żydówkę nawróconą na katolicyzm, autorkę licznych prac apologetycznych, wśród których wymienić należy książkę pod tytułem: „Dlaczego żydzi nawracają się na katolicyzm".

Od Wydawnictwa.

Prosimy P. T. Prenumeratorów, którzy jeszcze nie uiścili prenumeraty, o łaskawe nadesłanie przedpłaty.

Prenumerata wynosi: 10 zł. rocznie, 3 zł. kwartalnie.

Dla P. T. Nauczycielstwa prenumeratę zniżamy do połowy.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 404912.

Za pozwoleniem Władzy Diecezjalnej.
Red. odp. i Wyd.: Dr. Zofja Włodkowa, Kraków, Pędzichów-boczna 5